Nr. 251. Kraków, wtorek 11 grudnia 1900. Rocznik IX

Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 233|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 244 czasopisma »Naprzód« z dnia 3 grudnia 1900 r. artykuły pod tytułem: I. »Zgromadzenie wyborców« w ustępach a) od »Zamach Starzeńskiego« do »winowajców«, b) od »W Galicyi« do »policyantów«, c) od »Zamach na Starzeńskiego« do »takich środków«, d) od »[illegible] zaś« do »prawdziwego napastnika« str. 2 łam 2 i 3; II. »Zamach na Starzeńskiego« od »Czy wówczas« do »podli[illegible]« str. 4 łam 2 zawierają znamiona występków z §§ 300-302 uk. i artykułu VII. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 r. Nr. 8-63 Dzpp. — że zakazuje się rozszerzania tych artykułów i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie sprawy poniża urzędowe zarządzenia c. k. władz rządowych oraz w ten sposób pobudza przeciw nim do pogardy i nienawiści, tudzież pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa obywatelskiego, wreszcie w toku prowadzonego śledztwa o zamach na osobę hr. Starzeńskiego rozpowszechnia szczegóły z tegoż śledztwa, zanim z takowych można było zrobić użytek przy rozprawie głównej. — Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 5-go grudnia 1900. — Podpis nieczytelny.

Z dnia.

Kraków, 10 grudnia.

Jak się robi zbrodnicze wybory „galicyjskie."

W dwu wioskach, **Bojowicach i Moczeradach**, powiatu mościskiego (starosta Pietruski) odbywają się prawybory. Obie wioski wybierają **dwu wyborców**. Prawybory odbywają się równocześnie. W jednej wiosce siedzi, jako komisarz rządowy, urzędnik starostwa, Mieczysław **Kaliniewicz**, przy drugiej komisyi, w drugiej wiosce jego koleżka.

Kaliniewicz skończył głosowanie i posyła na półarkuszu następujący list do swego koleżki:

„Skończyłem głosowanie, mam 92 głosów, wszystkie na Iwana Kokorudz n. d. 43 (podwójci), Oleksę Moskalik, **obydwaj dobrzy . . .** Zakończ głosowanie i ogłoś wynik. — **Chcę, aby moi byli wybrani, gdyż są pewni. Gdyby ci brakło moich kilka głosów, to dodaj, a ja dorobię.** — Co robisz po głosowaniu, daj znać."

Oryginał tego listu znajduje się w rękach naszej redakcyi. Ten p. Kaliniewicz, to typ czysto galicyjski: cyniczny drab i siepak, który dawno zasłużył na kryminał z powodu nadużycia władzy urzędowej.

Nie tracimy też nadziei, że władza jego, po przeczytaniu szalbierczego pisma p. koncepisty, pociągnie go do surowej odpowiedzialności. Będziemy na ten akt sprawiedliwości ustawowej czekali bardzo niecierpliwie i spodziewamy się, że opinia publiczna podniesie ten nagi, bezwstydny fakt korupcyi wyborczej.

Takich Kaliniewiczów powinno się sadzać za kraty dla oczyszczenia wyborów „galicyjskich" z owego okropnego piętna, jakie na nich nadużycia, oszustwa i gwałty wypaliły...

Chcemy, aby p. namiestnik udowodnił na tym ohydnym przykładzie, że chce mieć czyste ręce naprawdę.

A zatem czekamy. A ponieważ może ten sam Kaliniewicz i jego koledzy będą funkcyonowali jako komisarze wyborczy przy wyborach głównych, przeto upraszamy o natychmiastowe odsunięcie tego zbrodniarza od urzędowania w czasie wyborów.

Poradnik wyborczy.

Dla Krakowa.

Czas i miejsce wyboru.

Wybory odbędą się we czwartek 13 grudnia i będą trwały od godz. 8 rano do 4 popołudniu bez przerwy. W tych godzinach, kiedy komu wygodniej, można pójść głosować. O godz. 4 punktualnie wybory zostaną zamknięte i kto później przyjdzie, nie może już głosować. Jednak ci wyborcy, którzy już przed godziną czwartą w lo-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

55)

Powieść z niedalekiej przyszłości.

— Nic podobnego nie słyszałem. Owszem, przypuszczano powszechnie, żeś zginął i opłakiwano twoją stratę.

Torm uśmiechał się gorzko.

— W oczach Marsyjczyków jestem zapewne zbrodniarzem. Wiesz, że chciałem jechać do żony na Mars. Gdym już był na biegunie, otrzymałem od niej wiadomość, że nie może jeszcze wracać z powodu choroby. W tym czasie wybuchła wojna między Marsyjczykami a Europą; chciałem wrócić, ale mnie nie puszczono i zatrzymano jako jeńca wojennego. Wówczas użyłem fortelu: zakradłem się niespostrzeżenie do balonu, jadącego do Tybetu i tu nocną porą, ogłuszywszy uderzeniem pięści jednego z Marsyjczyków, uciekłem. Tułam się już rok cały i lękam się swego własnego cienia. Poszukują za mną, nieprawdaż?

— Nie, absolutnie nie. Jeżeli czynią poszukiwania, to tylko dla Ismy, która cię opłakuje.

Torm zamyślił się głęboko, a Grunthe mówił dalej:

— Jesteśmy teraz poddanymi Numów. Cała Europa do nich należy. Uważają nas za dzieci i posyłają do szkoły. Obawiam się jednak, że ta pedagogia nie odniesie skutku. Koniec może być straszny.

— Jakże to się stało, że panują nad nami?

Grunthe machnął ręką.

— Jest to długa historya. Opowiem ci wszystko później. Na razie rozgość się.

— A czy będę u ciebie bezpiecznym? Nie chciałbym, aby mnie poznano...

— Mnie nikt nie odwiedza.

Rzekłszy to, począł Grunthe czynić przygotowania do przyjęcia gościa i mówił, jakby do siebie:

— Straciliśmy niezawisłość polityczną. Ale najwięcej boli mnie to, że ludzie zasłużyli na to poddaństwo swojem niegodnem postępowaniem.

12. W rezydencyi kultora.

— Nie mogę się na to zgodzić, panie kultorze — mówił minister sprawiedliwości Kreuther. — W tej formie, w której ją uchwalił parlament, nie może jej rada związkowa żadną miarą przyjąć. Wynikiem ustawy będzie zniesienie paragrafów o obrazie majestatu!

— Cóż to szkodzi? — spytał Ell zimno.

Minister spojrzał na niego ze zdumieniem.

kalu wyborczym się znajdowali, ale do urny się docisnąć nie zdołali, mają prawo oddać jeszcze swoje głosy, choćby się przez to wybory dłużej przeciągnęły; ci jednak, którzy przed godziną czwartą do lokalu wyborczego nie weszli, nie zostaną już wpuszczeni.

Wybory będą się odbywały w czternastu sekcyach, z których każda ma wyznaczony osobny lokal. W numerze 246 „Naprzodu“ ogłosiliśmy te lokale wyborcze, zresztą są one wymienione w obwieszczeniu prezydenta miasta, rozlepionem po ulicach. Każdy wyborca ma na swojej kartce legitymacyjnej (większej) wymienione, w której sekcyi ma głosować; w innej sekcyi głosu jego nie przyjmą.

Komisye wyborcze.

Wyborami w każdej sekcyi kieruje komisya wyborcza, a przy niej siedzi także komisarz wyborczy, delegowany przez starostwo, jako reprezentant rządu, dla czuwania nad legalnością głosowania, oraz nad porządkiem i bezpieczeństwem w lokalu wyborczym. W skład komisyi wchodzą: 1) trzech radców miejskich, wydelegowanych przez radę miejską; 2) trzech członków, których komisarz wyborczy mianuje z pośród obecnych w lokalu o godzinie 8 rano wyborców. 3) Tych sześciu razem dobiera sobie natychmiast jeszcze siódmego z obecnych na sali wyborców, a to większością głosów. W razie równości głosów rozstrzyga komisarz wyborczy. Wszyscy członkowie komisyi (siedmiu) wybierają następnie z pośród siebie przewodniczącego.

Głosowanie.

Przed rozpoczęciem głosowania powinien przewodniczący komisyi odwrócić urnę do góry dnem, aby się przekonać, czy tam przedtem nie włożono bezprawnie jakich kartek.

Wyborca, wszedłszy do lokalu wyborczego, powinien podejść do urny, przy której siedzi komisya i okazać przewodniczącemu komisyi swą kartę legitymacyjną (większą). Gdy komisya przekona się, że karta legitymacyjna nie jest sfałszowaną, i że głosujący za jej okazaniem jest istotnie tym samym wyborcą, którego nazwisko jest na karcie legitymacyjnej wymienione, wtedy podaje wyborca kartkę głosowania (mniejszą) przewodniczącemu, który ją ma natychmiast wrzucić do urny.

Kartka ta powinna być już przedtem należycie wypełniona w sposób, w „Naprzodzie“ opisany i we czworo złożona czystą stroną na zewnątrz tak, żeby nikt nie mógł widzieć, na kogo wyborca głosuje. Komisya nie ma prawa kartki tej rozłożyć, a gdyby który z członków komisyi lub komisarz wyborczy chciał to uczynić, to nie należy na to pozwolić, bo wybory są tajne. Przewodniczący ma tylko prawo w palcach pomacać kartkę dla przekonania się, czy przypadkiem druga kartka wewnątrz się nie znajduje, bo dwóch kartek wrzucać nie wolno.

Kartę legitymacyjną należy od przewodniczącego komisyi odebrać napowrót, a nadto żądać nowej, niewypełnionej kartki głosowania. Obie te kartki należy zachować sobie do następnego dnia na wypadek wyborów ściślejszych.

Po wrzuceniu kartki głosowania do urny, odebraniu swej karty legitymacyjnej i otrzymaniu nowej kartki głosowania, należy opuścić lokal wyborczy, by drugim zrobić miejsce.

Skrutynium

Po zamknięciu głosowania komisya wyborcza oblicza głosy, badając zarazem ważność każdej kartki. Nieważne kartki są te, na których brakuje imienia, nazwiska, zawodu lub miejsca zamieszkania kandydata, albo coś z tego jest nieczytelne lub z błędami napisane. Jeżeli na kartce są napisane nazwiska kilku kandydatów a żadne nie jest przekreślone, to za ważne uznaje się to, które jest napisane na czele, resztę za nieważne. Głosy unieważnione przez większość komisyi nie są wcale wliczane. Jeżeli na jednej kartce jest kilkakrotnie napisane nazwisko tego samego kandydata, to liczy się to tylko za jeden głos. Przy skrutynium mają wyborcy prawo być obecni, niewolno im się jednak wtrącać.

Wybory ściślejsze.

Aby zostać wybranym na posła, trzeba uzyskać absolutną większość, t. j. więcej, niż połowę wszystkich oddanych głosów. Jeżeli żaden z kandydatów takiej większości we czwartek nie zyska, to nazajutrz w piątek d. 14 grudnia odbędzie się wybór ściślejszy między tymi dwoma kandydatami, którzy największą ilość głosów otrzymali.

Przy wyborach ściślejszych można oddawać głosy wyłącznie tylko na jednego z tych dwóch kandydatów. Głosy oddane na innego będą uznane za nieważne i nie będą wliczone do ogólnej ilości oddanych głosów.

Głosować tym razem będzie się za okazaniem tych samych kart legitymacyjnych, co i dzień przedtem, a za pomocą kartek głosowania otrzymanych przy pierwszem głosowaniu od komisarza wyborczego w miejsce wrzuconych do urny. Zresztą wybory ściślejsze odbędą się zupełnie tak samo, jak wybory pierwsze.

Gdyby miało przyjść do wyborów ściślejszych, zostanie zawiadamiające o tem wyborców obwieszczenie rozlepione po mieście w nocy z czwartku na piątek. Jeżeli jeden z kandydatów uzyska zaraz we czwartek absolutną większość, to wyborów ściślejszych wcale nie będzie.

Dla prowincyi.

Wszystkie powyższe wskazówki stosują się również do Lwowa i do prowincyi. Tylko godziny głosowania są różne.

Zwrócić należy uwagę, że z wyjątkiem okręgów lwowskiego i krakowskiego we wszystkich innych okręgach piątej kuryi głosowanie jest pośrednie, tj. że na posła głosują tylko wyborcy wybrani przy prawyborach.

Każdy z tych wyborców w razie nieotrzymania legitymacyi i kartki głosowania powinien się dziś lub jutro zgłosić pone do zwierzchności gminnej, ewentualnie do starostwa. Na karcie legitymacyjnej ma każdy wyborca napisane, gdzie i w których godzinach ma głosować.

Wybory są tu również tajne.

W całej Galicyi wybory posłów w piątej (powszechnej) kuryi odbędą się we czwartek 13 grudnia br. Wybory ściślejsze na prowincyi odbywają się częstokroć w tym samym dniu. Każdy okręg wybiera jednego tylko posła, dwóch zatem nazwisk wpisywać nie wolno.

— Co to szkodzi? To znaczy, że cesarz będzie bezbronnym wobec napaści.

— Mylisz się ekscelencyo. Ustawa nasza orzeka, że nikt nie może być obrażonym na honorze postępkami drugiego, tylko swymi własnymi. A cesarz jest także tylko człowiekiem.

— Panie kultorze, nowa ustawa podnieci tylko idee przewrotowe. Rząd nigdy się na to nie zgodzi. Będziemy apelowali do rządu centralnego.

— Proszę, niech pan apeluje.

Minister skłonił się sztywnie i wyszedł gniewnie. Ell chodził w zamyśleniu długo po pokoju, aż wreszcie zażądał przez telefon sprawozdań instruktorów. Po chwili przyniesiono mu sprawozdania. Zagłębił się w ich studyowaniu. Sprawozdania były niejednakowe; jedne donosiły o korzystnych rezultatach nauki szkolnej, podczas gdy inne brzmiały ujemnie. Ludność przemysłowa garnęła się bardzo chętnie do szkół. Brak jednak dostatecznych sił pedagogicznych.

Lekturę przerwała wizyta naczelnika urzędu zdrowia. Był to starszy mężczyzna, zgarbiony mimo hełmu diabarycznego, który miał na głowie. Ell podbiegł ku niemu i zawołał:

— Jak się masz, stary przyjacielu. Cóż to, niezdrów? Odłóż ten hełm i usiądź na otomance pod baldachimem. Ten kącik posiada ciężkość marsową.

— Dziękuję — rzekł Hil, — nie czuję się dobrze na ziemi. Będę musiał prosić o urlop i wrócę na Mars.

— Przerażasz mnie. Myślę, że to tylko chwilowa niedyspozycya skutkiem wilgoci?

— Ach, ta wilgoć! Powiem ci pod sekretem: Wszystkie nasze sztuki są wobec wilgoci bezsilne. Nie uwierzysz, jak rozstrajająco działa na nerwy Numów deszcz. Teraz już się nie dziwię, że nasi urzędnicy tak często podają się o dymisyę. Gdyby to módz mieszkać na wyżynach, w Tybecie naprzykład...

— To bardzo smutne. A antygryna nic nie pomaga?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Głosować!

Matka.

Jaśku, lepiej doma siedzieć,
Co się stanie, trudno wiedzieć,
Nie chodźże głosować!

Jasiek.
Matko, nie brońże mi tego,
Choćby nie wiem, ile złego
Spadło mi na głowę...
Skargi nasze próżno giną
I łzy nasze próżno płyną,
Jedna broń nam się ostała,
Taby na nic zeczeznąć miała?
Ja pójdę głosować!

Matka.
Jaśku, jeden nie poradzi,
Brak jednego nie zawadzi,
Nie chodźże głosować!

Jasiek.
Matko, wstyd się w domu kryć,
Gdy się bracia idą bić!
Każdy głos, to jakby kula,
Co to wrogów pierś przewierca!
Kto nie strzela, przeniewierca!
Jeden nic tu nie poradzi!
Wszyscy razem stanąć musim!
Tylko razem wrogów zdusim!
Muszę iść głosować!

Matka.
Choćbyście i górą byli,
I na swojem postawili,
Cóż nam jeden tu pomoże,
Jeden wrogów nie przemoże,
Wrogów dużo, naszych mało
Na cóżby to nam się zdało!
Bieda, bieda, bieda wszędzie
Jak i była, tak i będzie!
Nie chodźże głosować!

Jasiek.
Matko, długośmy w niewoli
Nie wiedzieli, co nas boli!
Dopiero się ocknął lud!
Długi musi być nasz trud!
Długa będzie nasza droga,
Lecz na Boga!
Nam nie wolno w miejscu stać!
Musim prawa nasze brać!
Kieby młotem wrogów prać!
Aż się poczną ludu bać!
I co nasze, muszą dać!
Ja pójdę głosować!

Matka.
Ha, więc Boże syna prowadź
Daj zwyciężyć dobrej sprawie,
By się miały ku poprawie
Nasza nędza, nasza bieda,
Co nam chwili wytchnąć nie da!
Jaśku, idź głosować!

(*„Prawo Ludu“*).

LISTY LWOWSKIE.

Lwów 10 grudnia.

Walka zbliża się ku końcowi. W miarę, jak szala opinii przechyla się ku stronie naszego stronnictwa, kiełbaśnicy brajterowscy podobni się stają do gniazda rozdrażnionych szerszeni. Niedawno banda ich czatowała wieczorem na schodach mieszkania tow. Mokłowskiego, chcąc obić jego i jego żonę. Stróż kamienicy zauważył to i zmusił groźbą policyi do opuszczenia „ministrów sprawiedliwości“ p. Breitera.

Na ulicy bali się napastować, boby żaden z całemi kośćmi nie wyszedł, więc zrobili zasadzkę.

Niesłychane morze kłamstw i oszczerstw obrzydzeniem napełnia i najmniej wybrednego wyborcę.

Zwłaszcza denuncyacya z powodu zamachu na hr. Starzeńskiego na socyalistów, rzucona w „Monitorze“, jest hańbą, z której się ten pan nigdy nie zmyje. Natomiast do rozpuku wesołe są jego „poważne artykuły“ w „Monitorze“, gdzie z powagą Ajaksa z „Pięknej Heleny“ opowiada o swoich anielskich cnotach, usiłuje koniecznie wmówić w swoich czytelników i to w ogłoszeniach wyraźnie p o d k r e ś l a, że on, Ernest T. Breiter, chce być lwowskim Daszyńskim.

Ludzie czytają i kładą się ze śmiechu, a „lwowski Daszyński“ bocznemi ulicami, w asystencyi swoich zbirów, musi się przemykać, aby go palcem nie wytykano. Najweselsze jest to, że usiłuje wmówić „czystość rąk swoich“ w publiczność wyborczą, tak, jakby zapomniał o tych ciężkich zarzutach, jakie mu tow. Mokłowski publicznie uczynił, charakteryzując go jako bandytę politycznego i szubrawca.

Tak wygląda człowiek, „przed którym głowę schylić należy“, ale chyba na to, aby gdzie kija na obronę własną poszukać.

Swoją drogą, ciężką jest dola Galicyi, gdzie zwyczajny rewolwerowy dziennikarz chełpi się ze swoich paszkwilów i uważa to za wiekopomną zasługę, torującą mu drogę do parlamentu.

Gdzieindziej taki człowiek miałby ogólną pogardę uczciwych ludzi, jako piętno, żelazem wypalone na czole, u nas wystarczy, aby kupił sobie kilkudziesięciu zbirów z wysokiego zamku, rozlewał beczki wódki, stawiał kilometry kiełbasy i tym podobne „broszury i ogłoszenia“, na to, aby trzymał w szachu miesiącami opinię publiczną.

Trzeba naprawdę podziwiać odwagę i wytrwałość klasy robotniczej. Nie popiera nas ani jedno pismo, wielkooki strach przed rewolwerem dziennikarskim bandyty nie pozwala nawet uczciwszym dziennikom napisać to, co im pod gardło podchodzi. Breiter dokazał tego, że jak pałki zbójeckiej boją się jego „Monitora“ i „Jednodniówek“. Jedna, jedyna socyalna demokracya nie waha się suknie czci osobistej i rodzinnej najlepszych swoich ludzi wystawiać na błoto i oszczerstwa i z humorem i z siłą prowadzi bój o chleb i wolność i o u c z c i w o ś ć p o l i t y c z n ą. Trzynasty grudnia rozstrzygnie, czy p i e n i ą d z, w ó d k a, k i e ł b a s a i o s z c z e r s t w o, czy ż y w e s ł o w o, u c z c i w o ś ć i o r g a n i z a c y a r o b o t n i c z a z w y c i ę ż ą.

Nadużycia wyborcze.

Nadużycia w krakowskim okręgu: W W o l i J u s t o w s k i e j legitymacye i karty głosowania dla wyborców V kuryi doręczono **nie wójtowi, lecz księżnej Czartoryskiej!**

W D ą b i u wójt Łacheta dotąd jeszcze nie wydaje wyborcom V kuryi legitymacyj i kart głosowania, a wyborców, zgłaszających się do niego po nie, ordynarnie wymyśla.

Hyeny wyborcze. W Krakowie kupują i wyłudzają głosy następujące hyeny wyborcze, przed którymi wyborców ostrzegamy: 1. P a d e r e w s k i, reporter „Czasu“, garbaty; 2. B l e i c h e r, właściciel sklepu bławatnego, ul. Dietla; 3. H e l s i n g e r, dentysta, ul. Dietla.

Kiełbasa, płucka, kiszki i wódka — oto zastawa, jaką na d z i ś przygotowali „przyjaźniacy“ dla chłopów, których sprosili do „Przyjaźni“ i do „Łączności“, obiecując im na drukowanych zaproszeniach, że im zwrócą koszta podróży i że każdy będzie mógł tyle zjeść i wypić, ile się zmieści. Dziś ma się odbyć ta feta wyborcza. Czy jednak płucka i kiszki wyborcze przysporzą Szkaradkowi dużo głosów, w to wątpić należy. Tylko najlichsze, zdemoralizowane żywioły pójdą na lep tej korupcyi, którą publicznie urządzają pobożni „katolicy“, obrońcy religii i moralności — w domu pozostającym pod protektoratem księcia biskupa Puzyny...

Łowienie kartek wyborczych dla Szkaradka. Kursują po mieście następujące kartki:

„W e z w a n i e. Wskutek zarządzenia Krakowskiego Związku Okręgowego Stowarzyszeń katolickich rzemieślniczo robotniczych, Wydział „Przyjaźni Krakowskiej“ uprasza P. T. Pana, jako członka „Przyjaźni“, iżby w dniach: 10, 11 i 12 grudnia 1900 roku złożył swą kartę wyborczą wraz z legitymacyą w biurze, na ten cel otwartem w dniach wyżej wymienionych od godziny 4 po południu do 10 wieczór w Domu robotniczym, ulica św. Tomasza l. 37.

Karty te będą P. T. Członkom wypełnione, a w dniu 13 (czwartek) b. m. od godziny 8 do 3 po południu d o r ą k w ł a s n y c h posiadaczy zwrócone“.

W ten sposób chcą katolicko-narodowi przyjść w posiadanie cudzych kartek wyborczych, aby je w dniu wyboru przez swoich naganiaczy posłać do urny.

Jest to o s z u s t w o wyborcze, na które prokuratorya powinna zwrócić uwagę.

Szkaradek agituje w szkole! Zapowiada uczniom, aby wpływali n a s w ą r o d z i n ę, b y o d d a w a ł a n a n i e g o głosy, a on się za to **odwdzięczy**(!) Przenoszenie frymarek, zgnilizny i presyi wyborczej na grunt szkolny jest czemś tak potwornem, że dosadnie charakteryzuje całą nicość moralną Szkaradka. Nawet fakt otaczania się przezeń notorycznymi złodziejami (Hieronim Łucyk, Maj), blednąć musi wobec tych usiłowań deprawowania młodzieży szkolnej przez nędzne popychadło jezuickie.

Nadużycia przy prawyborach w buczackiem. W okręgu wyborczym buczackim działy się przy prawyborach niesłychane gwałty. Widownią ich była zwłaszcza kurya IV, w której przeciw dotychczasowemu posłowi marszałkowi Błażowskiemu stanął radykalny włościanin Kosarczyn. Formalne pielgrzymki z różnych

gmin przychodzą do starosty Biernackiego. Starosta załatwia skargi stereotypową odpowiedzią, że załatwi protest po wysłuchaniu komisarza wyborczego. W zeszły piątek mieszkańcy Buczacza spoglądali ze zdziwieniem, jak około 300 chłopów w zbitej masie wchodziło do miasta i wnet wypełniło cały dziedziniec starostwa. Byli to włościanie z Trybuchowiec i Łuki, z najbardziej oddalonego zakątka powiatu. W nadziei uzyskania sprawiedliwości odbyli podróż 6 milową. W Trybuchowcach, wsi liczącej około 4000 mieszkańców, dokonał prawyborów komisarz wyborczy, adjunkt podatkowy Czyżowski, będący zięciem zastępcy marszałka w sposób następujący: ustawił 7 żandarmów z najeżonymi bagnetami przed kancelaryą gminną i ci nie wpuszczali zupełnie wyborców chłopskich. Do lokalu miala wolny wstęp tylko służba dworska i żydzi, których sprowadził dzierżawca Wachowicz. Gdy w ten sposób 35 przesianych indywiduów dokonało wyboru 8 wyborców, komisarz natychmiast odjechał. Ten sam komisarz wyborczy uznał we wsi Podlesie, gdy na 12 głosów pańskich oddano tyleż opozycyjnych, prawybory za skończone a listę pańską za wybraną. Jeszcze większy gwałt miał miejsce we wsi Pielawa: wyborcy opozycyjni otrzymali 17 głosów, rządowi 16. Wielu włościan miało jeszcze oddawać swe głosy. Naraz pan Czyżowski oświadcza, iż jest głodny i zarządza losowanie(!) uważając wynik mimo większości opozycyjnej za nierozstrzygający.

Ślepy los okazał się uczciwszym od pana komisarza i spowodował rezultat pomyślny dla opozycyi. Pomimo to, iż sztuczka kuglarska, nieprzewidziana żadną ustawą, nie udała się Czyżowskiemu, zadecydował, iż wybór należy się stańczykowskim służkom.

We wsi Medwedowice były zapowiedziane prawybory na d. 28 listopada — na godz. 8 zrana. Komisarz zjawił się o 6 i gdy niewtajemniczeni wyborcy przybyli dla spełnienia swego prawa obywatelskiego, dowiedzieli się, iż prawybory skończone. Tak grasował we wschodniej części powiatu pan Czyżowski. W zachodniej w ten sam sposób postępuje, wydelegowany przez namiestnictwo lwowskie na komisarza, Popiel, któremu do asystencyi dodany został urzędnik wydziału powiatowego, również Popiel. Ci dwaj Popiele dokonywują niezwykłych szwindlów. Dnia 24 z. m zjawili się w Łuce, która cała jest radykalną. Mniejszy Popiel wziął listę w szynku i porobił znaczki niebieskim ołówkiem, większy zaś odczytywał listę przytem tak błyskawicznie, że nikt nie miał czasu oddać swego głosu. Tylko nazwiska podkreślone odczytywał powoli...

Gdy który z komisarzy nie wywierał żadnej presyi wyborczej — następowało jego odwołanie. Tak zdarzyło się np. z kontrolorem podatkowym Lachmanem, który funkcyonował przy prawyborach w miasteczku Jazłowcu. Ponieważ przeszła tam w V kuryi lista radykalna, telegrafował baron Błażowski do starosty Biernackiego, który natychmiast odwołał p. Lachmana i kazał odłożyć prawybory z IV kuryi. Baron wygrał w ten sposób czas dla obrobienia wyborców żydowskich. Przed trzema laty głosowali oni za nim, ponieważ obiecał utworzenie sądu w Jazłowcu. Teraz żydzi nie chcieli się dać na łapkę gołosłownym obiecankom i zażądali kaucyi w kwocie 20.000 koron. Na to się nie chciał zgodzić utytułowany kandydat i przyobiecał tylko w razie pomyślnych dla siebie prawyborów 20 sągów drzewa i 200 worków kartofli.

Duch Badeniego unosi się wciąż nad Galicyą.

Prawybory w Buczaczu dla V kuryi odbyły się u nas dnia 3-go grudnia i okazała się u nas, jak i w innych miastach galicyjskich, cała potworność pośrednich wyborów V kuryi. Przed 3 laty, gdy nie było przeciwnych list, podzielono Buczacz na 3 okręgi i w 3 lokalach głosowano; teraz zarządziło starostwo, by głosowano jedynie w Magistracie na wszystkich 22 wyborców. W listach było wpisanych 3800 prawyborców, z tych dla 400 w przeddzień wyborów magistrat przez swych policyantów doręczył kartki z numerami; naturalnie kartki te dostali jedynie zaufani i już z góry towarzysze nasi, którzy numerów nie dostali, byli upośledzeni, zdani na łaskę komisyi wyborczej, która przychodzących bez numerów odpędzała.

W sam dzień wyborów starosta Biernacki, kierujący nimi, z góry oznajmił zebranym wyborcom, że wedle przepisów ustawy muszą ustnie głosować na wszystkich 22 delegatów. Następnie p. burmistrz i p. starosta odczytali delegatów powiatowo-starościńsko-magistracko-kahalnych i zaczęło się żmudne czytanie całej listy wedle alfabetu. Głosujący rządowo wcale nie wygłaszali nazwisk delegatów, lecz tylko mówili: tak jak pan burmistrz, albo, tak jak pan starosta. Gdy pierwszy tow. Maciej Banach został odczytany, podał kartkę socyalistyczną; lecz komisya nie przyjęła tej, żądając, by odczytał nazwiska. Gdy towarzysz ten i następni nie mogli odczytać (w naszej części kraju przeważna część analfabetów), musieli nie głosując ustąpić. Przyszło do ostrego starcia między starostą i tow. dr. Moslerem, który przedstawił całą niesprawiedliwość podobnego postępowania, że głosującym na listę magistracką pozwala się mówić „tak jak pan burmistrz“, od socyalistów żaś żąda się, by wygłaszali wszystkie nazwiska. Wobec oburzenia obecnych p. starosta wezwał 4 żandarmów na salę, którzy z najeżonymi bagnetami stanęli przed komisyą wyborczą i pod taką osłoną odbywały się wybory aż do wieczora. Dopiero przy literze F. odczytał jeden towarzysz delegatów socyalistycznych i odtąd p. starosta zrobił, jak się wyraził, koncesyę, że i wyborcom socyalistycznym pozwolił, by głosowali, mówiąc: tak jak tow. F.

A prawdziwe męczeństwo przechodzili ci, którzy nie mówili: tak jak p. burmistrz; cała zgraja posiepaków magistrackich ustawiła się obok żandarmów przed komisyą i każdemu w uszy hukała: tak jak p. burmistrz, niesfornych wyborców ciągnął asesor magistracki, Kostołowski, do sąsiedniej sali, gdzie ich częstowano wódką.

Wszystkim wyborcom magistrackim, którzy nie mieli kartek z numerami, w sąsiedniej sali dawano takie; wyborców zaś socyalistycznych odpędzano, mówiąc, że nie są na liście. Urzędników pędzono, jak bydło: podatkowcy, całe starostwo (nawet feldwebel, choć nieuprawniony), poczta, profesorowie gimnazyalni, nauczyciele ludowi, ci wszyscy głosowali: tak jak pan burmistrz, nie pytając wcale, kto jest właściwie na liście magistrackiej. Naczelnik stacyi kolejowej przyszedł ze wszystkimi urzędnikami i całą służbą i głosowali, chociaż stacya należy do pobliskiej wsi Nagorzanki i ci sami głosowali tegoż samego dnia w Nagorzance.

Nie dziw, że przy takiem wybieraniu lista magistracka przeszła, a na socyalistów na 300 głosujących padło tylko 77 głosów; liczba jak na Buczacz i opisane wyżej praktyki dość pokaźna.

Aresztowanie księdza. We wsi Piotrowa (pow. gródecki) — jak donosi „Diło“ — przy prawyborach w IV kuryi żandarmi odpędzali od lokalu wyborczego zgromadzonych włościan. Prawyborców opozycyjnych nikt do głosowania nie wzywał, natomiast, dwie hyeny wyborcze, stojące w drzwiach lokalu, wywoływały z tłumu zwolenników stańczykowskiej listy. Kiedy policyant począł wywoływać po kolei nazwiska w miarę, jak odczytywano listę prawyborców, komisarz mu tego zabronił. Wówczas ksiądz ruski, Daniłowicz, widząc to nadużycie, sam stanął w sieni i chciał wywoływać prawyborców; lecz komisarz zwrócił się do niego ze słowami: „niech ksiądz siedzi, nie wychodzi do sieni, a jak nie, to każę księdza aresztować!“ Kiedy ksiądz odpowiedział, że powinno się ludzi wywoływać, komisarz na to: „Ja już nie raz napominałem księdza, aby cicho siedział, bo ksiądz nie należy do komisyi, i nie ma się mięszać! A kiedy ksiądz nie chce cicho siedzieć, to proszę aresztować księdza!“ I do starego, 66-letniego księdza przystępuje żandarm, mówiąc: „w imieniu prawa aresztuję“.

Przeszło 100 włościan nie głosowało wcale. „Wybranymi“ zostali: wójt, zastępca i pisarz.

Bielsko. Prawybory w Bielsku wypadły dla naszej partyi niekorzystnie, pomimo energicznej agitacyi z naszej strony. Przyczyną tego jest przedewszystkiem okoliczność, że robotnicy fabryczni, pracujący w Bielsku, mieszkają w przygniatającej większości po wsiach okolicznych, jak w Starem Bielsku, Kamienicy, Aleksandrowicach, Lipniku, Mikuszowicach itd., które wszy-

stkie wybrały socyalistycznych wyborców nietylko w V, ale wiele z nich także i w IV kuryi, a jak wiadomo trzy z wymienionych miejscowości, mianowicie: Stare Bielsko, Kamienica i Lipnik zdobyły po kilka krzeseł w radzie gminnej.

Dlatego radość bielskich fabrykantów i ich służalczego pisemka w Bielsku jest przedwczesna, niech się ono jeszcze kilka tygodni cieszy tem, że jak twierdzi, wybrano w całym bielskim powiecie 4 (!) wyborców socyalno-demokratycznych.

Dalszą przyczyną powodzenia przy prawyborach były nadużycia wyborcze ze strony magistratu, który nie wciągnął do listy wyborczej osób od dziesiątek lat mieszkających w Bielsku, a wreszcie presya wyborcza szczególnie wskutek tego, że fabrykanci, którzy kandydowali na prawyborców, zasiadali też w komisyi. Wobec nienawiści, jaką pałają fabrykanci tutejsi do robotników i ruchu robotniczego było prawie pewnem, że głosowanie na wyborców socyalno-demokratycznych pociągnie za sobą szykany i prześladowania. I tak się też stało rzeczywiście. Znienawidzony przez robotników Josephi wydalił zaraz po prawyborach bez 14 dniowego wypowiedzenia, (które w wielu fabrykach zniesiono) 8 robotników, którzy, jak się przekonał zasiadając w komisyi wyborczej, głosowali przeciw niemu, a za kandydatami socyalno demokratycznymi. Chytry ten wychrzta zabiera się obecnie do rzeczy tak samo, jak po 1-szym maja 1899; tak samo i wówczas ratami wydalał demonstrujących robotników. Ale robotnicy dadzą sobie i z nim radę.

Zresztą wynik wyborów w Bielsku wcale nie wpływa na szanse naszego kandydata, który tak samo jak w r. 1897 pomimo zwycięstwa liberałów w Bielsku i Cieszynie przeszedł, tak przejdzie i teraz i to jeszcze większą ilością głosów

Ale i w IV kuryi na Śląsku, gdzie kandyduje tow. Staniek, partya nasza zyskuje na znaczeniu. Lud wiejski w licznych miejscowościach Śląska wybrał w IV kuryi wyborców socyalistycznych. Ubiegłej niedzieli odbyło się w Bystrzycy zgromadzenie wyborców, wybranych w wielu okolicznych miejscowościach, gdzie kandydatura tow. Stańka została jednogłośnie przyjęta.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 grudnia 1792. Ludwik XVI staje przed konwentem. — 1875. Wielka eksplozya dynamitu w Bremenhaven. — 1893. Prawo przeciwko „anarchistom“ i wolności prasy wniesione w izbie francuskiej.

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 7 wiecz. w sali gimnazyum Św. Anny wykład dra Władysława M. Kozłowskiego: „Literatura powszechna“.

Dziś w teatrze: „Cudotwórca“ sztuka w 4 aktach Wil. Feldmana (nowość).

Środa: „Sobótki“ (Johannisfeier) sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana (popularne).

Czwartek: „Zaczarowane koło“ baśń dram. w 5 aktach Lucyana Rydla, muzyka F. Szopskiego.

Sobota: „Samotni“ dram. w 5 aktach Gerh. Hauptmana (po raz pierwszy).

Niedziela: O godz. 3-ciej popołudniu „Młynarz i jego córka“ dram. w 5 aktach Raupacha (ceny do połowy zniżone), O godz. 7-mej wieczorem „Samotni“.

Do korespondentów „Naprzodu“! Upraszamy towarzyszów korespondentów, aby w dniu wyborów, we czwartek 13 grudnia, telegrafowali nam bezzwłocznie o wyniku wyborów, jak tylko wynik im będzie wiadomym. Telegrafować należy ilość głosów, jaką poszczególni kandydaci otrzymali, ewentualnie termin ściślejszych wyborów i nadużycia wyborcze. Gdyby ściślejsze wybory odbywały się popołudniu, to należy o ich wyniku donieść nam w drugim telegramie, wysłanym w nocy. Wszelkie koszta zwrócimy. Adres: Naprzód Kraków. *Redakcya „Naprzodu.“*

Jubileusz Bolesława Limanowskiego. Komitet jubileuszowy podaje do wiadomości publicznej, że zgodnie z pierwszą odezwą wydrukowaną w lutym r. b. na listach składkowych, w początkach roku przyszłego wydaną zostanie książka pamiątkowa dla uczczenia 40-letniego jubileuszu Bolesława Limanowskiego. Treścią tej książki będą: przedewszystkiem specyalnie napisana przez Bolesława Limanowskiego jego autobiografia ideowa, przedstawiająca tak pouczającą historyę rozwoju jego przekonań w związku ze zmianami położenia naszego kraju; dalej, faktyczny życiorys Jubilata, możliwie najkompletniejsza bibliografia jego pism; — wreszcie — przedruki ważniejszych jego utworów ulotnych społeczno-politycznych, które dziś stały się niemal unikatami, jak: „O kwestyi robotniczej“ (z roku 1871), „Socyalizm i patryotyzm“, „Rewolucya polityczna i społeczna“, i t. p.

Sądzimy, że takie wydawnictwo, przeznaczone dla myślących mas ludowych, dla których Czcigodny Jubilat całe życie pracował, będzie bardzo na czasie i zupełnie odpowie celowi.

Odwołując się więc raz jeszcze do poparcia wszystkich socyalistycznych i szczerze demokratycznych żywiołów, zawiadamiamy, że zbieranie składek zamykamy dnia 1 stycznia 1901 r. i prosimy o nadesłanie przed tą datą pieniędzy zebranych i zwrot wszystkich list składkowych pod adresem niżej podpisanego skarbnika Komitetu.

W imieniu Komitetu: dr. Henryk Gierszyński, Ouarville (Eure-et-Loir), dr. Józef Zieliński, skarbnik, 30 place de la Nation, Paris.

Paryż, dnia 25 listopada 1900 r.

Za przykładem Staszczyka, rozbijającego ludzi na zgromadzeniach, podwładni jego, strażnicy celni, postępują w brutalny sposób z osobami, przechodzącemi przez rogatki. W piątek o godz. 4 popołudniu przez rogatkę na Podgórzu przechodziła pani Z., ubrana w pelerynę. Celnik pobiegł za nią i formalnie ściągnął jej pelerynę z ramion, patrząc, czy czego nie niesie; co więcej, ośmielił się panią Z. dotykać swemi brudnemi łapami w sposób, nienadający się do wyraźnego opisania.

Podobnie bezczelne nadużycia ze strony pachołków celnych powtarzają się ciągle i obecnie stały się objawem codziennym. Urzędnicy celni najwidoczniej tolerują tego rodzaju zachowanie się swoich podwładnych. Nic dziwnego, gdyż przykład czerpią z góry w postępowaniu inspektora Staszczyka.

Kradzieże w „Przyjaźni“. W Nr. 61 „Łączności“ jakieś indywiduum z klasyczną bezczelnością zaprzecza podanej przez nas wiadomości, iż na wieczorku w „Przyjaźni“ poginęło mnóstwo szczegółów garderoby; tylko „przez nieostrożność“ — powiada, pozamieniano sobie kalosze, kapelusze, parasole. Otóż stwierdzamy, iż roztargnienie publiki przyjaźniackiej, było tak wielkie, iż ktoś przez „omyłkę“ przywłaszczył sobie nawet skarbonkę z pieniądzmi, przeznaczonymi na budowę pomnika dla Kilińskiego. Widocznie przez „nieuwagę“ wziął ją za... swoją portmonetkę. Nauka Hieronima Łucyka nie poszła w las. Łucykowanie, inaczej mówiąc, praktyka złodziejska kwitnie w „Przyjaźni“.

P. Ramer, właściciel biura wywiadowczego w Łańcucie, uprasza nas o sprostowanie faktów, ogłoszonych w „Naprzodzie“ z dnia 6 bm. P. Ramer twierdzi, że nigdy nie był w Bochni, że Moszkiewicz nie żyje już od czterech lat, że do Rosyi nie wysyłał robotników od r. 1892. Jeżeli te twierdzenia p. Ramera są prawdziwe, to chętnie cofamy poprzednie zarzuty.

Z teatru. Pani Marya Przybyłko przyjechała z Paryża i wraca na naszą scenę. Po raz pierwszy wyborna artystka ukaże się w sobotę w sztuce „Samotni“ Hauptmanna, z której to sztuki odbywają się próby pod kierunkiem p. Walewskiego.

Skandal w teatrze. W Petersburgu pierwsze przedstawienie sztuki Litwina i Kryłowa p. t. „Przemytnicy“ w teatrze Małym wywołało niebywały skandal: W sali hałasowano, gwizdano i zagłuszano aktorów. Na scenę rzucano kalosze, jabłka i rozmaite odpadki. Na aktorkę Domaszewową rzucono kalosz. Autorzy prosili dyrekcyę teatru, aby sztuki ich nie wystawiano dalej w teatrze.

Gmina a nowa ustawa o swojszczyźnie. Ustawa o swojszczyźnie, która ma przynajmniej po części usunąć azyatyckie stosunki, panujące pod tym względem w Austryi, posłuży, zdaje się, jako pozór do prześladowania biedaków, którzyby zechcieli skorzystać z niej i uzyskać przynależność w gminie, gdzie pracują i płacą podatki. Magistrat miasta Białej ogłosił w tych dniach afiszami niemieckimi, że na podstawie § 7 ustawy gminnej (prawnicy magistraccy mają zdaje się na myśli § 10) z Nowym rokiem może być wydalony każdy mieszkaniec miasta Białej, który nie wykaże świadectwem przynależności miejsca swojszczyzny, chociażby był człowiekiem nieposzlakowanym i udowodnił, że ma utrzymanie na życie.

Magistrat zasłania się tem, że 1 stycznia rozpocznie się liczenie ludności, ale jasną jest rzeczą, że chodzi mu o to, by wobec nowej ustawy pozbyć się biedaków, którzy będą mieli zamiar uzyskać w gminie przynależność. Cyniczne to zarządzenie ze strony bogatej gminy przejmuje wprost grozą. Zagrażać wprost wydaleniem ludziom, którzy nic nie zawinili jak tylko to, że nie postarali się o świadectwo przynależności, wydać to ogłoszenie w języku niemieckim, którego większość proletaryatu nie rozumie, to wszystko napełni robotników większą

jeszcze goryczą do klas rządzących, niż obecnie. Co najważniejsza jednak — zarządzenie to sprzeciwia się ustawie. Ustawa gminna wprawdzie, protegując wogóle bogate gminy przeciw biednej ludności powiada, że nie może być wydalony, kto wykaże swą przynależność; jednakże nigdzie nie powiada, jak to wykazanie się ma nastąpić i dlatego książka robotnicza lub paszport wojskowy najzupełniej jako dowód wystarcza. Zobaczymy, czy gminie bialskiej nie wystarczy to i czy rzeczywiście się odważy groźbę swą wykonać, która może setki robotników pozbawić chleba.

Na wystawie kart pocztowych w Warszawie najwyższą nagrodę: dyplom honorowy i wielki medal złoty przyznano artyście malarzowi p. Tondosowi z Krakowa, za karty z widokami Warszawy, Krakowa i Lwowa.

Nieurodzaj na Podolu rosyjskiem. Całą gubernię podolską dotknął w r. b. niebywały nieurodzaj. Najżyźniejsze okolice, zamiast wysyłać zboże do Odessy, zmuszone są nabywać je na własne potrzeby.

W wielu wsiach nie ma już zboża od października, a pasza doszła tam do cen bajecznych: pud słomy kosztuje 30 kop., siana 75 kop., woreczek plew 20 kop. — wszystko w dwójnasób. Opał również zdrożał w tym stosunku. Zarobki na plantacyach buraczanych tylko na czas bardzo krótki wspomogły klasę roboczą, lecz w zimie grozi głód całej ludności.

Pożar w kopalni nafty. Nazwiska nieszczęśliwych, którzy podczas pożaru w kopalni nafty dnia 19 listopada zostali popieczeni są: Starzek Jan (wiertacz), Dubis Jan, Markowicz Jan, Weis Henryk i Myczak Stefan. Ostatniemu ucięto obie ręce, które uległy zupełnemu spaleniu. Nie wytrzymał jebnak tej operacyi i następnego dnia umarł, zostawiwszy żonę i dzieci bez żadnego zaopatrzenia. Pożar powstał z powodu pęknięcia lampy elektrycznej. Mianowicie nastąpił wybuch nafty, a gazy dostały się do źle zabezpieczonej lampki elektrycznej. Długosz, zamiast zajmywania się agitacyą, powinien lepiej trochę uważać na swoje kopalnie, by nie zdarzały się tak często wypadki

Podpory społeczeństwa. W lwowskiej sprawie o wykroczenie przeciwko moralności, o której donosiliśmy w telegramach, zapadł onegdaj wyrok, skazujący winnych na karę ciężkiego więzienia od 2 miesięcy do 2 lat.

Robotnicy polscy w Budapeszcie, zorganizowani w towarzystwie „Zgoda“, wydali odezwę wzywającą wszystkich polaków w Budapeszcie do wstępowania do „Zgody“. Stowarzyszenie to urządza odczyty i pogadanki i obecnie założyło bezpłatną szkółkę wieczorną dla wszystkich którzy pragną się uczyć czytać i pisać po polsku. Lokal stowarzyszenia znajduje się na rogu ulic Wesselényi i Kertesz przy restauracyi Jabłońskiego.

W sprawie wstrzymania kary tow. Daszyńskiemu puścił się „Czas“ niebacznie od kilku dni, na flukta szerokiej polemiki jurydycznej. Biedaczysko dostał przytem wnet zawrotu głowy z ciągłego cytowania w kółko paragrafów rozmaitych. Wczoraj np. czytaliśmy w „Czasie“: „Przyznajemy, że gdyby p. Ignacy Daszyński wniósł prośbę o ułaskawienie rzecz miałaby się inaczej“, to jest, że wtedy zdaniem „Czasu“, minister postąpiłby legalnie wstrzymując karę. Dwa dni przedtem zaś piorunował ten sam „Czas“ wprost przeciwnie: „Nie wiemy, czy w danym wypadku wniesioną została przez skazanego prośba o odroczenie kary, względnie o jej złagodzenie, względnie o ułaskawienie — z zacytowanych jednakże przepisów wypływa i stwierdzić to należy z całą stanowczością że **w każdym razie** na odroczenie kary zezwolić mogą tylko sądy, a nie władza administracyjna, jaką jest c. k. ministeryum sprawiedliwości“. Po tego rodzaju niefortunnych próbach interpretacyi prawa, uczony „Czas“ spostrzegł się, że w polemice z argumentami „Naprzodu“ nie będzie miał chyba szczęścia i dlatego, oświadczył uroczyście, iż na „sofistyczne“ wywody „Naprzodu“ nie odpowiada. Na szczęście znalazła się zaraz jakby na zawołanie jakieś „kompetentna strona“, któ ra sprowokowała (?) znowu „Czas“ do polemiki. Złośliwi twierdzą, że ta „kompetentna strona“ ma dużo pokrewieństwa z redakcyą „Czasu“. — Nie chcemy temu wierzyć, chociaż kiepskie argumenta tej „kompetentnej strony“, ułatwiające „Czasowi“ polemikę, dużo dają do myślenia.

Hr. Starzeński. figuruje, jak zawiadomiliśmy, w ostatnim numerze „Interessantes Blatt“. Pan hrabia trzyma w eleganckiej pozie rewolwer i z miną niezwykle inteligentną odpiera cios napastnika, który ma aż 2 kurtki, lecz za to nie posiada długich butów. Ilustracya jest wcale udatną i przedstawia bardzo drastycznie, na jakie niebezpieczeństwo był narażony p. Starzeński. Pan hrabia chciał zapewne w ten poglądowy sposób przekonać niedowiarków, którzy w cały zamach nie wierzą. Dowód udał mu się zupełnie.

Ilustracya w „Interessantes Blatt“, organie niezwykle poczytnym w kołach Papakostów i Affendakisów przynosi zaszczyt redakcyi, fotografowi i p. Starzeńskiemu.

Nowy agitator katolicko-narodowy! Po ucieczce Łucyka do Lwowa jeździ po wsiach i urządza zgromadzenia z polecenia p. Szkaradka Krotoskiego niejaki **Antoni Maj zawodowy złodziej, który już siedział na Wiśniczu**.

Dnia 19 grudnia odbędzie się przed krakowskim sądem powiatowym o godz. 12 w sali Nr. 7 rozprawa karna przeciw p. Antoniemu Majowi o § 460, tj. **o popełnienie kradzieży**.

Pan Szkaradek ma słabość do kieszonkowych złodziei: po Łucyku Maj. Ostrzegamy wyborców krakowskich przed tym nowym działaczem katolicko-narodowym, który może im ukraść nietylko legitymacye, lecz także: zegarki i portmonetki.

Stróżyński wydawca „Łączności“ agituje wśród kolejarzy za kandydaturą — Ptaka. Widocznie okręt Szkaradka tonie nie na żarty, skoro go szczury już opuszczają.

Zniknięcie z domu. Syn Götzla Rakowera (zamieszkałego przy ul. Dietlowskiej l. 36), Löbel Rakower, liczący 22 lata, średniego wzrostu, o twarzy bladej, w miękkim kapeluszu i długim palcie, oddalił się z domu w zeszłą niedzielę wieczorem i dotąd nie wrócił. Jest on chory na umyśle. Stroskany ojciec uprasza za naszem pośrednictwem ludzi dobrej woli, aby w razie spotkania się z Löblem, zechcieli go do domu odprowadzić.

Składki na uwięzionych. Niech żyje Daszyński K —·54, Maszynista —·10, Ósmy —·20, W. —40, Łączność: N. M. Z. Sz. Ż. F. K. J. D. F. M. M. R. Ł. K. K. razem 1·60, Dr. N. H. 1·—, Zamiast herbatki u pani K. na olejum ricinum dla Staszczyka 1·16, Stow. „Braterstwo“ z Drohobycza 4·—, Niedaliśmy się 1·—, M. B. —·30, Na podpinkę do wąsów rudych Szkaradkowi —·20, — 1·36, Kej ci itd., Dla Szkaradka —·60, Zdejm kożuch za —·20, Zdejm kożuchowi na fiakra do szpitala —·20.

Nadużycia wyborcze.

Starzeński agituje! W piątek urządził sobie hr. Starzeński manifestacyę „wiernopoddańczą“, Zwołał do swego biura wszystkich wójtów z powiatu, celem odebrania od nich „gratulacyi“ z powodu „szczęśliwego“ wyniku „zamachu“, poczem podziękował im, ostrzegając ich przed „żywiołami przewrotu“. Następnie zalecił im, aby głosowali na Ptaka, i uspokoił ich, aby się nie bali „żywiołów przewrotu“, bo wojsko będzie rozstawione we wszystkich miejscach głosowania.

Dziwna rzecz, że tensam hr. Starzeński, który chłopom każe głosować na Ptaka, żydom zaleca kandydaturę Krotoskiego!

Szwindel wyborczy w Podgórzu. W piątek pojawiły się w Podgórzu na ulicach i bóżnicach następujące afisze, drukowane hebrajskiemi czcionkami, w niemieckim języku:

OGŁOSZENIE.

Ponieważ to jest w interesie wyborców, aby każdemu kartki legitymacyjne do V kuryi dobrze doręczone zostały, przeto wszystkie kartki będą rozsyłane przez **przełożeństwo zboru** i upraszamy niniejszem szanownych panów wyborców, aby sobie swoje kartki wyborcze odebrali w kancelaryi **gminy wyznaniowej** we wtorek i we środę od godz. 2 do 5 popołudniu, gdyby ktoś do tego czasu swej kartki wyborczej nie otrzymał.

Podgórze, dnia 7 grudnia 1900.

Kahał otrzymał od starostwa podgórskiego karty wyborcze żydowskich wyborców do rozsyłania i nie waha się tego nadużycia publicznie afiszować! Jest to wprost niesłychane, aby władzy **wyznaniowej** używano do urzędowych czynności wyborczych. Wkrót-

ce może doczekamy się, że hr. Starzeński każe karty wyborcze doręczać przez urzędy parafialne. Z pewnego zaś źródła dowiadujemy się, że uczyniono to w tym celu, aby kahał nie doręczył kart wyborcom „podejrzanym“ o to, iż chcą głosować na tow. Daszyńskiego.

Dlatego wysłaliśmy bezzwłocznie następujący telegram do p. namiestnika:

Ekscelencya hr. Leon Piniński, Lwów.

W bóżnicach podgórskich rozlepiono następujący plakat hebrajskiemi literami. (Tu następuje dosłowna treść afisza w niemieckim oryginale). Równocześnie ogłaszają w bóżnicach, że kahał dostanie do doręczenia karty wyborców żydowskich. Upraszamy Ekscelencyę o zarządzenie, aby tylko organa władzy gminnej doręczały każdemu wyborcy karty wyborcze. Kahał, jako instytucya wyznaniowa, niema tu żadnej ingerencyi.

Za komitet:
Englisch, Kurowski, Daszyński.

Odpowiedź namiestnika na ten telegram znajdzie czytelnik w numerze poniedziałkowym.

Walka wyborcza.

Zgromadzenie przedwyborcze odbyło się w środę dnia 5 bm. w Kamieniu (ref. tow. Orczyk i Beniś), w Kłokoczynie (ref. tow. Dudek i Hyla), tudzież w Rusocicach (ref. tow. Podgórniak). Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Dnia 6 bm. odbyło się zgromadzenie w Przegini duchownej, gdzie po przemówieniu tow. Kaczanowskiego i Orczyka uchwalono wśród okrzyków „niech żyje“ kandydaturę tow. Daszyńskiego.

W piątek dnia 7 bm. bardzo licznie zebrani włościanie w Kryspinowie, po przemówieniu tow. Burdy, uchwalili z zapałem głosować na tow. Daszyńskiego.

Nadto odbyły się zgromadzenia we Włosaniu, w Opatkowicach (ref. Mazurek i Worski) i w wielu innych wsiach, z których sprawozdań nie możemy umieścić z braku miejsca.

Zebranie przedwyborcze w Radzie miejskiej. Wczoraj odbyło się w Radzie miejskiej zgromadzenie wyborców z III kuryi, na którem przedstawili się kandydaci, którzy zgłosili swe kandydatury do „komitetu obywatelskiego“ — pp. Jordan i Zieleniewski. Po wysłuchaniu przemówienia p. Jordana i kilku interpelacyach zgromadzeni uchwalili popierać obie te kandydatury.

Telegraf i telefon.

Nowy statut Krakowa.

Lwów, 8 grudnia. Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi na sesyi 18 bm. sprawozdanie z projektem zmiany statutu miasta Krakowa. Wydział kraj. przyjął projekt statutu, uchwalony przez radę m. Krakowa, poczyniwszy kilka nieznacznych poprawek i przyjąwszy zmianę, wprowadzoną przez radę miejską, by po wejściu w życie zmiany statutu nastąpiły wybory wszystkich 64 radców, a nie połowy.

Stracenie mordercy.

Lwów, 10 grudnia. Dziś rano wykonał wyrok śmierci kat Józef Lang z Wiednia na Teodorze Bekierskim, mordercy dwóch kobiet. Egzekucyą wykonano w obecności prezydenta sądu Przyłuskiego, prokuratora Heyderera, radcy Philipa i innych. Przed sądem zebrały się tłumy gawiedzi. Szubienicę otoczył oddział wojska.

Uwolnieni po miesięcznym areszcie śledczym.

Przemyśl, 8 grudnia. Tow. Teofil Olearczyk i Jan Trela po jednomiesięcznym areszcie śledczym zostali we wtorek 4 bm. wypuszczeni na wolną stopę.

Wyrok w sprawie Dörflera.

Tarnów, 8 grudnia. Dörflera, byłego redaktora „Podhalanina“, skazano na 3 miesiące obostrzonego aresztu i zapłacenie kosztów. Dörfler przyjął wyrok, ponieważ zniesienie aresztu śledczego uczyniono zależnem od tego, poczem sąd odroczył mu wykonanie kary na 6 tygodni.

Plany radykałów czeskich.

Praga, 10 grudnia. „Prager Tagblatt“ donosi, że p. Baksa wniesie w sejmie interpelacyę w sprawie inartykulacyi przysięgi arc. Fr. Ferdynanda ze stanowiska czeskiego prawa państwowego. Rząd sprzeciwi się wciąganiu tej kwestyi do dyskusyi sejmowej i zamierza ewentualnie, gdyby opozycyoniści czescy obstawali przy swej interpelacyi, wcześniej zamknąć sejm czeski, tj. przed terminem z góry wyznaczonym.

Praga, 10 grudnia. Kongres partyi agrarnej z Czech, Moraw i Ślązka, na który przybyło około 2.000 uczestników, potępił działalność posłów młodoczeskich.

Nowe karabiny.

Berlin 10 grudnia. „Vorwärts“ donosi, że pewien Norwegczyk skonstruował karabin nowego systemu, przewyższający wszystkie dotychczasowe tak pod względem mechanizmu jak i siły pocisku. Rząd niemiecki polecił jednemu batalionowi piechoty czynić próby z nowym karabinem, które wypadły świetnie. Wobec tego polecił cesarz Wilhelm, aby dywizyę hanowerskiego korpusu zaopatrzyć w tę nową broń. Wynalazek zakupiło międzynarodowe konsorcyum kapitalistów, w skład którego wchodzi między innymi i Rotszyld. Nową broń wyrabia fabryka Erhardta w Düsseldorfie.

Katastrofa kolejowa.

Madryt, 10 grudnia. Na linii Cordowa-Bélmer nastąpiło zderzenie dwóch pociągów, przyczem zginęło 7 osób, a 16 odniosło rany. Zachodzi obawa, że pod szczątkami pociągów znajduje się jeszcze wiele trupów.

Parlament włoski.

Rzym, 10 grudnia. Komisya budżetowa parlamentu przystąpiła do debaty nad budżetem ministerstwa marynarki.

Dep. Emartino postawił wniosek zwołania ankiety parlamentarnej w sprawie administrowania marynarką.

Parlament angielski.

Londyn, 8 grudnia. W dodatkowym kredycie, wniesionym wczoraj do parlamentu, domaga się rząd 16 milionów funtów szterlingów na dalsze wydatki wojenne w południowej Afryce.

Kłopoty sułtana.

Konstantynopol, 10 grudnia. Jak głoszą, donieśli sułtanowi naczelnicy Kossowa i Saloniki o strasznych stosunkach w ich prowincyach. Po odbytej naradzie ministeryalnej postanowił sułtan wysłać do Macedonii specyalną komisyę celem zbadania sytuacyi.

Zatarg portugalsko-holenderski.

Lizbona, 10 grudnia. Dzienniki tutejsze twierdzą, iż konsul holenderski w Laurenco-Marquez, Pott, nadużywał swego stanowiska. Zanim Portugalia cofnęła mu „exequatur“, zwracała się do rządu holenderskiego, wszakże bezskutecznie. Prasa wyraża jednak nadzieję, że cały spór załatwiony zostanie po przyjacielsku.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 8 grudnia. W Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, że aneksya Transvaalu i republiki orańskiej nie została zagranicznym mocarstwom notyfikowaną, gdyż według przeświadczenia rządu, notyfikacya ta nie jest potrzebną.

Wojna w Chinach.

Paryż, 10 grudnia. Agencya Havasa donosi z Pekinu: Poseł francuski Pichon wysłał list do Czinga i Li-hung-czanga, w którym domaga się usunięcia wojsk z pogranicza indo-chińskiego i wstrzymania dowozu broni, by uniknąć zawikłań. Dziś zbierają się posłowie, celem weryfikacyi pełnomocnictw Czinga i Li-hung-czanga. Są zatem widoki, iż rokowania pokojowe rozpoczną się niebawem.

Wszystkich Towarzyszów w miejscu i na prowincyi, którym przed kilku miesiącami przesłaliśmy bony, upraszamy bardzo usilnie, aby zechcieli bezzwłocznie nadesłać pieniądze z rozsprzedaży tychże pod adresem administracyi „Naprzodu“, z wymienieniem na przekazie, że pieniądze te są za bony.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

• • „HAYA“ • •

puder antiseptyczny dla niemowląt i dzieci

według orzeczeń powag lekarskich **najlepszy i najtańszy** proszek do zasypywania w sitkowych pudełkach.

W każdej aptece pod nazwą „**pudru Haya**“ do nabycia. Pudełko opatrzone marką „Opatrzność“ **kosztuje 35 ct.**

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczn Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel. świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 helerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 10—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

Wyszło świeżo z druku:

Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 10—? Stron 48.

Cena 30 hal. (15 ct.)

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
6 **parobków.**
100 **ludzi do kopalni wosku.**
1 **podmielnika kawalera.**
1 **ogrodnika.**
7 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 1 do lakiernika, 2 do szewca, 1 do drukarni, 2 do rzeźbiarza.
2 **gumiennych.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
7 **bon Niemek.**
2 **bon Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
1 **nauczycielki śpiewu i muzyki.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $^1/_2$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 78—?

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 4-go grudnia 1900 r. wylosowano: 4%-owych **listów zastawnych** umarzalnych w **40½** latach, złr. **383.900** i 4%-owych **listów zastawnych** umarzalnych w **50** latach, złr. **558.200.**

Wylosowane dnia 4-go grudnia 1900 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1-go kwietnia 1901 r.** w hipotecznej kasie kredytowej Banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu, i we wszystkich zakładach Banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4-go grudnia b. r. jakoteż listów zastawnych niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%-owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady Banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z najbliższym terminem kuponu, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4-go grudnia b. r. z dniem **1-go kwietnia 1901 r.**

Wiedeń, dnia 6-go grudnia 1900 r. 234 1—1

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Wiesenburg generalny radca. Biliński gubernator. Pranger generalny sekretarz.

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;

w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;

we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Hollander, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;

w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnie: J. Pisza, plac Kazimierza; K. Raschki, plac Kazimierza.

w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera;

w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;

w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga;

w Przemyślu: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;

w Stryju: Księgarnia B. Mielańskiego.

w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;

w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba;

w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;

w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;

w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;

w Przywozie: Jan Koziel, dworzec;

w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;

w Londynie: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).